Nr 32. Kraków, Sobota 10 Lutego 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 k r. 70 kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 k[illegible] [illegible] państw[illegible] kwartalnie 12 k[illegible] Za[illegible] adres 4[illegible]

[illegible] numer pojedyńczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę: inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza L. 35 — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi (od 80 hal) Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie [illegible] (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Loretta, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Walka z Krzyżem.

Z Bohorodczan donoszą:

W piątek dnia 26 stycznia b. r. dzieci szkolne żydowskie o zwykłej godzinie przyszły do szkoły, zauważywszy krzyże zaczęły opuszczać klasę i poszły do domu, mimo perswazyj żydowskich nauczycieli i nauczycielek.

Nazajutrz t. j. w sobotę 27 stycznia udali się po nabożeństwie w bożnicy, gremialnie w szabasowych strojach miejscowi żydzi w liczbie około pięciuset przed gmach starostwa, celem zademonstrowania i wyjednania od starosty miejscowego, jako przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej, usunięcia krzyżów (!!).

Starosta p. Nieświatowski, przyjął u siebie deputacyę, której wyjaśnił, że nie leży w jego mocy zniesienie zarządzenia Rady szkolnej krajowej i radził obecnym, by ewentualnie tam starali się ingerować w tej sprawie (!!!).

Obecnie wniósł miejscowy zbór izraelicki rekurs do ministerstwa oświaty w sprawie tej i prócz naprowadzonych rozmaitych powodów prosi, by, ze względu na to, że Rada szkolna okręgowa powzięła uchwałę umieszczenia krzyżów Zbawiciela w klasach szkolnych — w nieobecności i bez wysłuchania reprezentanta wyznania mojżeszowego, zechciało znieść powyższe zarządzenie. Równocześnie żydzi miejscowi wysyłają deputacyę do namiestnika i ministra oświaty!!

W jednej ze szkół wschodniej części kraju zdarzył się wypadek, który przypomina nam w sposób dotkliwy i niepokojący najgorsze czasy religijnej nietolerancyi i ponurego fanatyzmu. — Oto dzieci żydowskie za wiedzą i wyraźną wolą rodziców przestały uczęszczać do szkoły, ponieważ tam wisiał na ścianie wizerunek Ukrzyżowanego, — a rodzice urządzili demonstracyjny pochód do miejscowego przedstawiciela władzy i zażądali bezwarunkowo usunięcia Krzyża z sali szkolnej...

Wiele żydowskich wybryków można i trzeba tłumaczyć niskim poziomem oświaty i kultury tych ciemnych i systematycznie przez rabinów bałamuconych mas, które zalegają nasze miasta i miasteczka. Ale należałoby przecież mniemać, że 40-letni przymus szkolny wprowadził wreszcie w te tłumy jakieś pierwiastki cywilizacyjne i humanitarne, że niema już w kraju miejscowości, — gdzieby mur ciemnoty i nienawiści religijnej, którym się żydzi otaczają, nie został tu i owdzie rozbity... Rezultat tymczasem jest wręcz przeciwny: promienie oświaty przenikają wprawdzie do żydów, — ale jednocześnie wzmaga się w sposób przerażający żydowska buta, żydowski separatyzm i nienawiść do chrześcijańskich współobywateli.

Jest to zresztą dość zrozumiałe. Oświata szkolna, która daje początki wiedzy, — trafiła wśród żydów na grunt fatalnie przygotowany, — bo przez wiele wieków znieprawiony fałszem, obłudą i ślepą pychą, — że zamiast przynieść żydom dobroczynne wpływy kultury i szerzyć wśród nich miłość bliźniego i poczucie obowiązku wobec ziemi, tak dla żydów gościnnej, — podnieciła tylko ich pogardę dla Chrystyanizmu i chrześcijan i wzmogła ich fanatyzm plemienny do najwyższego natężenia.

Jest to zresztą poniekąd naturalny objaw u narodu poniżonego przez wiekową poniewierkę, rozproszenie i niewolę, który nagle nabrał znaczenia pierwiastku nietylko wpływowego, ale często decydującego i stał się przedmiotem pochlebstw i zabiegów rządu, wybitnych polityków, a nawet stronnictw politycznych! W tych warunkach wzrosło wśród żydów nadmiernie poczucie siły i dziś już nie zadawalniają się równouprawnieniem zagwarantowanem im przez ustawy państwowe i krajowe, ale żądają dla siebie wyjątkowych przywilejów i stanowiska żywiołu panującego.

Tych ciemnych a fanatycznych przybyszów i parweniuszów razi i oburza drogi dla każdego chrześcijanina Znak Zbawienia, więc w swojej pysze i zarozumiałości żądają usunięcia Krzyża wszędzie tam, gdzie według ich przekonania wszystko do nich stosować się winno.

Musimy być na to przygotowani, że podobne wypadki będą się powtarzać coraz częściej, a winę ponosimy my sami. Jeżeli nie potrafiliśmy żydom wyznaczyć właściwego miejsca, jeżeli nie zachowaliśmy wobec nich odpowiedniej powagi, jeżeli dopuściliśmy ich do najściślejszego obcowania z nami i pozwoliliśmy im zatruwać rodzimą kulturę i etykę zgubnemi miazmatami Ghetta, a nawet zgodziliśmy się na to poniżenie, że oni decydować mają o naszych narodowych sprawach, nie powinniśmy się dziwić ani ich zuchwalstwu, ani ich lekceważeniu naszych najświętszych uczuć.

Ta wojna, wypowiedziana Krzyżowi, powinna jednak obudzić w nas to przynajmniej przeświadczenie, że łączenie naszej młodzieży z żydowską do wspólnej nauki szkolnej, staje się już niemożliwe, — i że utworzenie odrębnych szkół żydowskich, — uwolni nas od upokorzenia, abyśmy musieli własnemi rękami święte Godło Wiary wyrzucać z naszych gmachów publicznych.

Układy polsko-ruskie zerwane.

Lwów, 9 lutego.

Wczorajszy dzień przyniósł wreszcie zakończenie — spodziewać się należy, że tylko tymczasowe — układów polsko-ruskich w sprawie reformy wyborczej. Układy się rozbiły i narazie sprawa ugody polsko ruskiej i sprawa reformy wyborczej stoją w tem samem stadyum, w jakiem znajdowały się przed miesiącem. Szanse ich są minimalne.

Głównym i prawie jedynym powodem rozbicia rokowań była kwestya procentu mandatów ruskich. Przewodniczący polskich klubów sejmowych zawiadomili wczoraj oficyalnie Rusinów, że gotowi są zaproponować 26·4 prc. udziału Rusinów w Sejmie, przyjęte w ordynacyi do izby deputowanych Rady państwo, lecz w żadnym razie nie mogą pójść dalej.

Co się tyczy zaś sposoby zabezpieczenia mandatów obu narodom Polacy nie oświadczyli się za żadnym systemem ale uchwalili wczoraj w komisyi ref. wyborcz. rezolucyę, by Wydział krajowy w jak najkrótszym czasie przedłożył komisyi materyały statystyczne, potrzebne do rozwiązania tej sprawy, oraz do opracowania terytoryalnego rozkładu, odnośnie do każdego z tych systemów, niemniej projektu sformułowania dotyczących przepisów ustawy wyborczej.

Tak więc przez powyższą rezolucyę Polacy nie przesądzali jeszcze żadnego systemu zabezpieczenia mandatów, by nie wywołać zerwania układów. Rusini bowiem oświadczają się jedynie za jednomandatowymi okręgami wyborczymi i stanowczo zwalczają zarówno kataster narodowy jak i proporcyonalność. Rezolucya komisyi budżetowej uchwalona głosami Polaków, czyniła w znacznej mierze zadość ich życzeniom, bo decyzyę co do zastosowania, czy to katastru narodowego, czy to proporcyonalności, czy to wreszcie tzw. „geometryi wyborczej" (jednomandatowe okręgi) czyniła zawisłą od statystycznych obliczeń Wydziału krajowego. — Droga do układów była więc otwartą.

Tymczasem ukraińcy uznali już samą kwestyę procentu mandatów ruskich za „casus belli". Zażądali 30 procent, ofiarowano im zaś tylko 26·4 procent. Prezes klubu ukraińskiego Lewicki oświadczył w komisyi budżetowej, że Rusini domagają się przedewszystkiem ustalenia procentu mandatów ruskich. Ponieważ zaś Polacy ofiarują tylko 26·4 procent i ponieważ komisya odkłada decyzyę co do zabezpieczenia mandatów ruskich dla Rusinów, przeto ukraińcy opuścili salę posiedzeń komisyi budżetowej, poczem klub ukraiński uchwalił formalnie zerwać układy z Polakami.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu złoży przedstawiciel ukraińców deklaracyę klubu w sprawie zerwania układów i dalszej taktyki w Sejmie.

O niepodległą Polskę,

Układy polsko-ruskie, odsunięcie się wschodnich konserwatystów od stańczyków w Krakowie, wystąpienie narodowej demokracyi z lewicy sejmowej, a przedewszystkiem zbliżenie się narodowej demokracyi do konserwatystów wschodniej Galicyi — wszystko to wywołało także dość żywą dyskusyę w prasie wiedeńskiej, a przedewszystkiem w tej prasie, która — za przykładem Berlina — hołduje kierunkowi hakatystycznemu.

Przed kilku dniami wiedeński „Deutsches Volksblatt", zamieścił na ten temat dłuższy artykuł, z którym warto się nieco bliżej zapewnić, zwłaszcza, że zieje on wściekłą nienawiścią do wszystkiego, co polskie, widzi w tem załamywanie się podstaw Austryi i — o zgrozo — niepodległą Polskę. Dla informacyi przytaczamy z hakatystycznego artykułu, co następuje;

„Przywódcy Podolaków, książę Witold Czartoryski i hr. Stadnicki zaczepili krakowskich konserwatystów, stronnictwo ludowe i namiestnika jak najostrzej, zarzucają im zdradę polskiego narodu, zapowiadają stworzenie osobnego klubu i oświadczają wreszcie, że pójdą ręka w rękę z wszechpolakami, ponieważ oni mają zrozumienie dla interesów polskiej społeczności i pielęgnują ideał niepodległej Polski.

„Ideał niepodległej Polski! Sądzimy, że to conajmniej tak silnie wstrząśnie nerwem życiowym monarchii, jak ideał niepodległych Węgier. Ten ostatni dałoby się zawsze jeszcze urzeczywistnić bez wojny europejskiej, pierwszego nigdy bez niej. Przy sprawie węgierskiej my jedni tylko jesteśmy interesowani, tymczasem przy sprawie polskiej oprócz nas także Niemcy i Rosya, i z tego powodu sojusz wschodnio-galicyjskich konserwatystów z ruchem wszechpolskim jest jednym z najważniejszym objawów.

„Być może, że niewyjaśnione jeszcze wewnętrzno-polskie stosunki w Rosyi przyczyniły się w znacznej mierze do takiej decyzyi frakcyi podolskiej, że dążenia Polaków w Rosyi do niezależności wydają im się możliwemi do tego stopnia, iż i w ruchu wszechpolskim w Galicyi przestali upatrywać produkt wyuzdanej fantazyi. A jeżeli tak się rzecz ma, natenczas objawy takie w obozie polskim zasługują na tem większą uwagę, ponieważ naówczas mieści się w nich zarodek poważnych komplikacyi z Rosyą.

„Polskość w Austryi zaiste złote miała dni. Hojna ręka państwa dawała Galicyi niezliczone miliony, któremi Polacy zarządzają i dlatego im przypadały w udziale. Co w Galicyi mieści się z kultury i dobrobytu, to zawdzięcza ona zachodowi. I pomimo to wszystko agitacya wszechpolska w Galicyi, która, jak hr. Stadnicki przytakująco oświadczył, pielęgnuje ideał niepodległej Polski, nietylko doprowadziła do silnej agitacyi, ale przyciąga do siebie żywioły konserwatywne, o których przecież przypuszczać należało, że będą umiały wyszukać inną formę, aby podziękować państwu i tronowi za otrzymane dobrodziejstwa".

Tyle wiedeński „Volksblatt", wydawany, jak wiadomo, przez p. Verganiego. Dziennik ten wydawany w duchu szowinistycznym odsłonił w powyższym artykule swą przyłbicę objawiając zapamiętałą nienawiść do wszystkiego co polskie. W zaciekłości swej wciągnął do dyskusyi publicznej nawet tron, choć do sporów partyjno-politycznych lub narodowo-politycznych wciąganie osoby monarchy lub tronu jest co najmniej rzeczą nieprzyzwoitą.

Z powodu sprawy polskiej obawia się komplikacyi z Rosyą, a nawet z Niemcami lęka się ogólnej wojny europejskiej, podburza rząd carski przeciwko Polakom w Królestwie i Prusach i podnieca Niemców w Austryi przeciwko Polakom w Galicyi.

Ideał niepodległej Polski spędza mu sen z powiek. Każdy zabór ma tego rodzaju mężów, którzy drżą na samą myśl o Polsce niepodległej. W zaborze rosyjskim mamy Puryszkiewiczów, w zaborze pruskim hakatystów, u nas Verganich i pokrewne mu duchy. We wszystkich trzech zaborach obłudnie. z nienawiścią wymawiają nam rzekome dobrodziejstwa, za które niewdzięcznością się odpłacamy.

My wiedeńskiemu dziennikowi hakatystycznemu, wydawanemu przez renegata, który zdradził swą partyę chrześcijańsko-socyalną i dziś plwa na nią, odpowiemy, że my Polacy naszych ideałów narodowych zdradzać i odstępować nie będziemy, bo każde odstępstwo i zdrada polityczna jest upadkiem, tem więcej zdrada i odstępstwo narodowe. Wymawianie nam rzekomych milionów, wymawianie nam zdobyczy kulturalnych i cywilizacyjnych, jakie rzekomo zachodowi zawdzięczamy, jest nonsensem politycznym. Bo cośmy pod tym względem zdobyli i dorobili, to zawdzięczamy przedewszystkiem naszym własny siłom, własnej pracy i zabiegom własnym. Swiadczy o tem cała przeszłość, znana dostatecznie w naszych dziejach porozbiorowych we wszystkich trzech zaborach, a więc w Galicyi także, czego bliżej ani wyjaśniać, ani tłomaczyć nie potrzeba.

Znamiennem jest wreszcie, że dziennik hakatystyczny po konserwatystach spodziewał się, że będą tłumili w ludności polskiej ideały narodowe, które dla każdego Polaka jeżeli nie chce się okryć hańbą i spodleniem są drogiemi i świętemi, spoczywają na dnie naszych dusz i serc polskich i dla których Polak pracuje, żyje i dla nich w razie potrzeby umrzeć powinien.

Konkursowa nagroda.

Wszystkie moje nieszczęścia zaczęły się od tego, że chciałem wygrać automobil.

Gazeta „Swiat" ogłosiła konkurs na odgadnięcie przysłów w obrazach i za pierwszą nagrodę przeznaczyła samochód. To mnie skusiło.

Poza automobilem była jeszcze długa lista innych nagród, użytecznych i nieużytecznych, aż do pary stalowych nożyczek.

Mnie jednak obchodził tylko automobil. Postanowienie wygrania go było we mnie tak silne, że spędziłem wiele nocnych godzin, poświęcając sen i spoczynek, nad rozwiązaniem obrazkowych zagadek, ukazujących się codzień rano w „Swiecie".

Cała rzecz polegała na tem, aby odgadnąć, jakie przysłowie przedstawia dany obrazek. Dla ułatwienia zadania, „Swiat" doradził nam, abyśmy sobie kupili za kilkadziesiąt centów książeczkę z przysłowiami, ułożonemi w alfabetycznym porządku.

Najtrudniejsze było to, że niektóre obrazki odpowiadały kilku przysłowiom. Pamiętam, że raz przez siedm godzin łamałem sobie głowę nad tem, czy dać odpowiedź „Nie wszystko złoto co się świeci", czy też „Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu"?

Mój przyjaciel, Bill Snedeker, śmiał się ze mnie, nazywając głupcem, męczącym się napróżno. Mówił, że mam taką samą szansę wygrania automobilu, jak zostania prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Ja jednak nie dałem się zniechęcić i codziennie posyłałem odpowiedzi do redakcyi „Swiata", niecierpliwie oczekując listy wygrywających.

Pewnego dnia Bill spotkawszy mnie na ulicy, rzucił mi się raptownie na szyję i o mało nie udusił w namiętnych uściskach.

— O Piotrusiu kochany! — zawołał. — Nigdy nie myślałem, że będziesz do tego zdolnym. Taki jak ty chłopiec nie powinien roznosić gazet, ale uczyć się prawa lub medycyny.

— Co ty wygadujesz? — zapytałem zdumiony, bo nie widziałem jeszcze porannych gazet.

— Jakto nie wiesz? Nazwisko twoje jest dziś umieszczone na pierwszej szpalcie „Swiata". Wygrałeś konkurs na przysłowia.

— A więc mam automobil, hurra! — wykrzyknąłem z radością. — W tę niedzielę, Bill, wezmę cię na spacer. Co za szyk będzie rozwozić gazety automobilem!...

— Hola zatrzymaj się Piotrusiu! — przerwał mi Bill. — Wcale nie będziesz miał automobilu, bo to pierwsza nagroda, a ty wygrałeś czwartą.

— A co to jest? — zapytałem wielce rozczarowany.

Bill podał mi zmiętą gazetę. Na pierwszej stronicy ujrzałem moje nazwisko:

„Pan Piotr Byrnes otrzymał czwartą nagrodę, tj. dwa bilety na podróż naokoło świata nowym statkiem „Hildegarda".

— Do dyabła! — zawołałem zrozpaczony — co ja zrobię z taką nagrodą? Niech ich licho porwie!...

* * *

Bill był poczciwym chłopcem i serdecznie starał się mnie pocieszyć.

— Tu nie o nagrodę chodzi, ale o honor, że się ją wygrało — mówił. — Każdy kto wyczyta dziś twe nazwisko w gazecie, będzie wiedział, że jesteś mądry, czego dotąd nikt nie przypuszczał, bądź pewien, Piotrusiu.

— A przytem — ciągnął dalej — jeżeli nie zechcesz pojechać naokoło świata, możesz sprzedać te bilety. A może nawet „Świat" zamieni je na pieniądze w gotówce? To dla nich pewnie wszystko jedno.

Ta ostatnia rada trafiła mi do gustu. Pędem niemal pobiegłem do redakcyi „Świata", ale tam czekało mnie nowe rozczarowanie.

Kasyer roześmiał się tylko na moją propozycyę zamiany biletów na pieniądze.

— Bardzo mi przykro — rzekł, — ale to niemożliwe. Bilety te są bardzo cenne, lecz nas nic nie kosztowały. Parowiec z chęcią ofiarował je nam za kilka ogłoszeń. Nawet automobil dostaliśmy za darmo. Rozumiesz więc pan, że nie możemy wypłacać wygrywającym ceny ich nagród.

— Ależ bilety na podróż naokoło świata są dla mnie nic nie warte! — zaprotestowałem. — Jestem prostym robotnikiem i nie mogę rzucać swej pracy, gdybym nawet miał jakąkolwiek ochotę do podróżowania.

— Jaka to szkoda — rzekł ze współczuciem kasyer. — „Hildegarda" jest wspaniałym parowcem i byłaby to znakomita okazya dla każdego, ktoby mógł z niej skorzystać. Posłuchaj mnie pan, panie Byrnes, idź do innych nagrodzonych i dowiedz się, czy kto nie zechce zamienić się z panem. Może znajdzie się taki, co będzie wolał te bilety od tego, co sam wygrał. Sądzę, że nie pan jeden jesteś niezadowolony z nagrody.

Niestety, usłuchałem jego rady i z nadzieją w sercu puściłem się w tę nieszczęsną pielgrzymkę.

Adresy wygrywających umieszczone były w „Świecie". Zacząłem od właściciela automobilu. Rozumiałem naturalnie, że byłoby to bardzo nieprawdopodobne, aby ktokolwiek chciał zmienić automobil na bilety „Hildegardy".

— Ale — pocieszałem się, wchodząc na piąte piętro po krętych schodach — są przecież ludzie nienawidzący automobilów i tacy właśnie muszą szalenie lubić spokojne podróże w dobranym towarzystwie.

Nie poszczęściło mi się jednak. Właściciel pierwszej nagrody był bardzo zadowolony ze swej wygranej. Z zapałem mówił, że od lat wielu marzył o posiadaniu automobilu i dlatego jedynie brał udział w konkursie. Gdy opowiadałem mu o przyjemnościach i umysłowych korzyściach podróży naokoło świata, uśmiechał się tylko szyderczo, — twierdząc uparcie, że woli jeździć własnym automobilem.

Udałem się więc do właściciela drugiej nagrody, którą stanowiło samogrające pianino. Nie sądzę, abym mógł był mieć wiele pożytku z tego instrumentu. Ludzie, z którymi mieszkałem, nie mieli zamiłowania do muzyki i nie przypuszczam, aby gdziekolwiek na mojem przedmieściu mile mnie przyjęto z tak głośnym sprzętem. A jednak mimo wszystko wolałem pianino, niż bilety na podróż dokoła świata.

Niestety, właściciel drugiej nagrody był tego samego zdania i nie chciał nawet rozmawiać ze mną, nazywając propozycyę moją zuchwalstwem.

Tak samo było ze wszystkimi innymi. — Nawet ci, których nagrody nie przedstawiały prawie żadnej wartości, nie chcieli słyszeć o zamianie. Pewna dama, która wygrała siedem tomów taniego wydawnictwa „Podróży naokoło świata", powiedziała mi, że woli czytać o nadzwyczajnych przygodach, niż samej ich doświadczać. Cierpiała przytem zawsze na chorobę morską, — gdy tylko postawiła nogę na statku.

Właściwie jedna tylko osoba miała ochotę zamienić się ze mną, to właściciel nagrody Nr. 15.

Przez chwilę serce zabiło mi żywiej nadzieją i radością. Gdy jednak nagrodzony Nr. 15 wytłomaczył mi, że jego wygranę stanowi podręcznik do lekcyi tańca, z którego on, mając drewnianą nogę, nie może korzystać, doznałem rozczarowania. Co prawda, ja nie mam drewnianej nogi, ale podręcznik lekcyi tańca, nie przyniósłby mi więcej korzyści, niż bilety na podróż naokoło świata. Postanowiłem więc zostać przy swojej nagrodzie.

Gdy już obszedłem wszystkich nagrodzonych, śmiertelnie zmęczony i wściekły udałem się do kasy „Hildegardy".

— Ile dadzą mi panowie za te bilety? — zapytałem odrazu.

— Ani szeląga — odpowiedziano mi. — „Hildegarda" jest nowym, nieznanym jeszcze parowcem i bardzo trudno nam było zebrać dostateczną ilość podróżnych, a chodzi nam o zapełnienie listy pasażerów. Dlatego ofiarowaliśmy dwa bilety, jako nagrodę „Świata". Dla nas nie mają one żadnej wartości.

Prysnęła ostatnia nadzieja.

Pozostało mi tylko dać ogłoszenie do pism.

Kosztowało mnie to drogo, a nikt nie zgłosił się z propozycyą kupna.

Tymczasem zbliżał się dzień odjazdu „Hildegardy". Z przerażeniem myślałem, że niedługo bilety moje nie będą miały najmniejszej wartości.

Ale co było robić?

Reforma ustawy gminnej.

Głos ze wsi.

Lada dzień na porządek dzienny ma wpłynąć reforma wyborcza krajowa, a ku wielkiemu naszemu zadowoleniu i reforma ustawy gminnej »junctim« mającej się traktować wedle wyraźnego oświadczenia prawicy narodowej w Krakowie. Ta ostatnia jest o wiele [więcej] nagląca i piekąca, niż ustawa wyborcza do Sejmu. Gminy przecież są podwaliną kraju, a są po większej części jak najgorzej administrowane, o czem wiele powiedzieć mogą tak lustratorzy powiatowi, jak referenci przy Wydziale krajowym a w końcu Starostwa.

Za wiele daje się gminom czynności, za wiele odpowiedzialności, za wiele nawet ciężarów, pod którymi się uginają. Nie chodzi mi o to, że ustawa gminna ma za szerokie ramy, naczelnicy gmin za obszerną władzę, ale o to, że władzy tej i obowiązków z nią związanych wielu zupełnie nie rozumie i nie wykonują, bo nie mogą, nie podołają.

A dla czego? 1. Brak ludzi należycie do spełnienia tych obowiązków wykształconych, 2 Brak środków.

Mężowie dzierżący władzę w gminie są z małym wyjątkiem dwojakiego gatunku: Jednym nie brak uczciwości są to ludzie dobrej woli, ale zupełnie niewykształceni, nie znają nawet ustawy gminnej. Robią to tylko co im Starostwo lub Wydział powiatowy wyraźnie pod groźbą poleci, lub co bieglejszy pisarz każe podpisać, więcej też trudno od nich żądać, bo do tego nie dorośli.

Wielu nie zna nawet rachunków gminnych, stają się często może i niewinnie ofiarą różnych niedoborów, a po usunięciu mają nieprzebłagany żal i urazę do sąsiadów do następców, którzy rzekomo dołki pod nimi kopali.

Drudzy są należycie uświadomieni „kuci“. Długoletnia praktyka otwarła im oczy — może nie tyle na dobro gminy ile na swoje interesa, dlatego starają się utrzymać przy władzy rękami i nogami. Tacy przy wyborach gminnych, które dotychczas w ich ręku spoczywają, nie dopuszą nikogo do Rady, któryby nie podzielał ich zapatrywań, i śmiał mieć inne zdanie, lub nie pochwalał ich działalności w gminie. Użyją przy wyborach wszelkich wyborczych kruczek, chwycą się najniegodziwszych środków, pozbawią go czci i honoru każdego, kto przeciw nim kandyduje do Rady. I tu okazuje się potrzeba by ludzie inteligentniejsi, obywatele politycznie uświadomieni, uczciwi, zajmujący w gminie wpływowe stanowisko, mieli głos w gminie decydujący albo z ustawy, albo z wyborów nowoutworzonego dla nich koła, w którym by nie tyle siła podatkowa jak census inteligencyi decydował. Tego domaga się gwałtem interes gminy i sprawa narodowa.

Brak środków materyalnych potrzebnych do zrealizowania ustaw gminnych, to drugi powód niedomagań i nienależytego funkcyonowania gmin naszych.

Mało jest gmin, któreby mogły zaspokajać swoje wydatki administracyjne majątkiem własnym gminnym. Większa część, to gminy ubogie, ograniczające się na dodatkach gminnych od podatków. Potrzeby zaś gmin, wydatki wzrosły niepomiernie w ostatnich czasach. Wszędzie prawie powstały szkoły, które dużo kosztują. Nikomu nie chce się jeździć karkołomnemi drogami. Ustawy nowsze powołały do życia dużo czynników, które trzeba opłacać i tak: ustawa polowa, powołała polowego, sanitarna lekarza, hodowlana weterynarza, wiejskie bezpieczeństwo i moralność publiczna — policyę. Ale większa część gmin dla braku środków musi się bez tego wszystkiego obchodzić, czyli nie jest w stanie spełnić swoich obowiązków.

Nadto kultura nowoczesna wznosi i inne potrzeby, które muszą być zaspokojone, bo wszędzie u ludów kulturalnych już się przyjęły n. p. dom ubogich gminnych, gdzie znaleźli by przytułek gminne włóczęgi, przynależni do gminy ze świata odszupasowani dalej szpitalik z izbą izolacyjną dla zakaźnie chorych i t. p.

Wszystko jednak upaść musi z braku funduszów, w poszczególnych drobnych gminach. Biedne gminy nie mogą nawet wójta utrzymać i wynagrodzić mu stracony czas dla dobra gminy, lub pracę z poruczonego zakresu działania.

Spełnia on swoje obowiązki z grzeczności z honoru, jaki go spotkał — „po kumotersku“ zadawalając się częstokroć ubocznemi dochodami z wójtowstwem połączonymi.

Jakaż na to rada? Nie inna jak łączenie gmin, a z nimi obszarów dworskich, łączenie funduszów, łączenie obywateli, przy zachowaniu praw poszczególnych gmin. Wtedy znajdą się środki na utrzymanie zwierzchności gminnej, która należycie wynagrodzona musi się cała oddać, poświęcić sprawom tej zbiorowej gminy. Znajdą się prędzej środki na zaspokojenie wszystkich wyżej wymienionych potrzeb.

Wszystkie trudności, stojące w poprzek tego planu dadzą się z łatwością usunąć i pogodzić.

Wszak dziś wszystko się łączy, stowarzysza, koncentruje, bo w łączności siła. W takiej złączonej gminie znajdzie się więcej obywateli zdatnych, prawych, sumiennych, oświeconych, z pośród których łatwiej będzie znaleźć wójta, stróża, policyanta fachowego. Może najlepiej by odpowiedziała zadaniu gmina parafialna, utworzona ze wszystkich, gmin i obszarów dworskich, do kościoła należących. Wszak kościół parafialny zawsze stanowi centrum wspólnych interesów; koło niego wszystko się skupia, dziś już jest łącznikiem wszystkich gmin, a gminy odległe od kościoła wzorują się niejako na gminie, do której ze względu na kościół wszyscy się schodzą.

W tak połączonej gminie znajdą się łatwiej ludzie do Rady szkolnej, która roztoczy opiekę nad wszystkiemi szkołami w skład gminy wchodzącemi.

Zmniejszą się czynności, korespondencye w Starostwach, Radach szkolnych okręg., bo się zmniejszy ilość gminnych urzędów, ilości Rad szkolnych miejscowych. Nie będzie potrzeby pomnażać ilości sił urzędniczych, podczas, gdy dzisiejszy system przywala ich nad siły i jest powodem, że najpilniejsze sprawy nie mogą się doczekać załatwienia. Tak zreformowanym gminom można też powierzyć wiele spraw drobnych, które dziś sądy załatwiać muszą ku stracie niepomiernej stron interesowanych.

Bardzo trafnie powiedział hr. Zdzisław Tarnowski w Krakowie, że reforma wyborcza do Sejmu musi być »*junctim*« traktowana z reformą gminną. Słowa te napełniają otuchą, że bylibyśmy bliscy urzeczywistnienia się tej gwałtownej potrzeby.

W każdym razie spodziewać się należy coś dodatniego i nie należałoby w tem zaraz niebezpieczeństwa upatrywać, jak to np. „Prawda“ uczyniła dlatego, że to wyszło od obszarnika i konserwatysty.

Rzeczą dzienników byłoby jak najlepszą opinię wyrabiać potrzebie reformy gminnej i wskazać drogi po jakich kroczyć powinna.

Nie wytrzymuje też krytyki zasada jednostronna i partyjna: „Równi z równymi chcemy być my chłopy“.

W gminach między chłopami nie są wszyscy równi i nie uważają się za równych. Jedni są majętniejsi, drudzy ubożsi, jedni uświadomieni po obywatelsku, trzeźwo patrzący na sprawy, drudzy ograniczeni, zacietrzewieni, stojący w opozycyi do pierwszych — stąd walka i w gminach małych wre na zabój.

W myśl takiej zasady nie znalazłoby się miejsca dla „nierównego“ „dla niechłopa“, któryby jednak mimo tego był bardzo dodatnim czynnikiem w Radzie ze względu na swoje stanowisko i wiedzę. Wprawdzie podniesiono zasadę, że niechłop „powinien sobie zasłużyć na to, by go wybrali“.

Ale przy dzisiejszych wyborach nie rozstrzygają zasługi, nie rozstrzygają cnoty obywatelskie, ani wiedza i prawość charakteru, ale rozstrzyga skrajna krzykliwość partyjna i bezmyślna, rozstrzygają osobiste interesa, buta, a najczęściej alkohol!

Następstwem tego jest, że wielu mężów zacnych prawych, dobrze uświadomionych zupełnie do wyborów się nie miesza, bo to uważa za rzecz nielicującą, nieodpowiednią dla swego charakteru i stanowiska, na czem nie mało cierpi dobro publiczne. Następstwem tego jest dalej, że przy wyborach wychodzą „nieuki“, którzy więcej gminom i krajowi przynoszą szkody niż pożytku.

Żadna budowa nie składa się z jednolitego materyału, wchodzić muszą rożnorodne gatunki i wielkości potrzebne do jej przeznaczenia. Budowa społeczna upadnie, jeżeli steru rządów nie obejmą wszystkie stany i klasy społeczeństwa, wspólnie ręka w rękę. Okrętu nie poprowadzą ani sami kapitani bez majtków i palaczy, ani ci ostatni bez pierwszych i drugich. Zasada „tylko równi z równymi“ nie zgadza się z Encykliką „Rerum novarum“, z którą wszyscy działacze społeczni i literaci katoliccy zawsze i wszędzie liczyć się powinni.

Uważałem za wskazane rzucić tych parę myśli w tym czasie, kiedy losy ustawy wyborczej ważą się w naszym Sejmie, do rozważania pp. posłom, pracującym w komisyi dla reformy wyborczej.

P.

Z mętów ciemnoty maryawickiej

Rząd rosyjski w walce z polskością i katolicyzmem chwyta się wszelkich sposobów. Jego też dziełem było wyzyskanie sekciarskiej ciemnoty pewnych kół w Król. Polskiem i rozdmuchanie ruchu maryawickiego. Dziś maryawityzm został nietylko podniesiony przez rząd do godności wyznania, ale przedewszystkiem otaczany nadzwyczaj troskliwą opieką... Jakie to jednak męty ciemnoty grupują się w maryawityzmie — dowiodły ostatnie zajścia w głównej siedzibie sekciarzy, w Łodzi... Bohaterką tych zajść, które skończyły się interwencyą policyi, była niejaka Masztalerzowa, kobieta najzupełniej obłąkana, która zdołała jednak zgrupować koło siebie grono ciemnych, fanatycznych wyznawczyń... Na fizyenomię duchową tej nowej „apostołki“ maryawickiej rzuca wymowne światło list, jaki nadesłała Masztalerzowa do redakcyi łódzkiego „Rozwoju“. List ten brzmi dosłownie:

„Jestem doświadczona cudem wielkim, kiedy chorowałam na nogi, kiedy do kościcła prowadził pod rękę mój brat majawita, a matka Najświętsza (!) była na Franciszkańskiej,*) bo przyjechała z Płocka, (tam mieszka*) słynna „mateczka“ Kozłowska. Rrzyp. Red.), Do której dostać się nie mogłam. Prosiłam święcjca Kala z piątku, Ale w tych czasach był na Franciszkańskiej. Żeby prosił Matki Najświętszej aby się wstawiła za mną. Bo miałam nogi chorę. A ponieważ mam drobne dzieci, A chodzić nie mogłam. I prosiłam Najświętszej Matki z Płocka, Aby mi moje nogi uzdrowiła. I w tej chwili negi są uzdrowione. Wyszłam z kościoła ze zdrowymi nogami. I uzdrowione zostały dwie moje córki w ten sam spcsób co i ja. Które zaświadczynie służyć mogą. Wyznajemy nie tylko z własnego widzenie, Lecz i z uczucia własnego serca.

I wyznajemy wszystkich kapłanów marjawickich świętymi (!) apostołami I prawdopodobnie są prawdziwemi apostołami I wyznajemy całą rodzinę świętą w Płocku I wyznajemy Matkę Najświętrzą Nieustające pomocy. I święta Anną, Matka naszej Matuchny Najświętszej jest w Płocku. I ojciec wielebny Przyjemski jest świętym Józefem (!). Oblubieniec ten sam opiekun Pana Jezusa co jest w Płockn. I tak wyznajemy i tak kochamy bez oczynienia. Proszę Pana redaktora jeźli mojego listu pan nie przyjmie to niech przyśle nazad. Korclina Mastalirz i takich ludzi więcej jest niż 1000. Ulyca Chłodna Nr 6 mieszkania 13“.

Wobec niesłychanych bluźnierstw, zawartych w tym liście, redakcya „Rozwoju“ powzięła pewne wątpliwości, czy nie jest on wypadkiem jakąś mistyfikacyą i delegowała swego współpracownika do Masztalerzowej, która nietylko potwierdziła autentyczność listu, ale z wielkim zapałem rozwijała swe bluźniercze brednie.

Już od 4-ch mniej więcej lat — oświadczyła Masztalerzowa współpracownikowi „Rozwoju — popadałam chwilami w dziwny stan: miałam jakieś nie dające bliżej określić się przeczucie, że stanie się wkrótce coś wielkiego, strasznego, co ogarnie nietylko tysiące, miliony ludzi, ale cały świat. Przez długi czas przeczucia tego nie mogłam sobie bliżej wytłumaczyć. Dopiero zeszłego roku w tydzień po Zielonych Świątkach nastąpiło objawienie.

W dniu tym, gdy klęczałam w kościele i w żarliwej pogiążona byłam modlitwie, pod niósłszy oczy na monstrancyę spostrzegłam, że w miejscu, gdzie się mieści Przenajświętsza Hostya za szkłem, znajduje się Trójca Przenajświętsza w osobach trzech naszych biskupów: o. Gołębiowskiego (Bóg Ojciec), o. Kowalskiego (Syn Boży), i o. Próchniewskiego (Duch święty). Obok nich stała Najświętsza P. M. w osobie mateczki Kozłowskiej. Postacie robiły wrażenie żywych, Matka Najświętsza nawet ruszała się. W pierwszej chwili przestraszyłam się, później jednak podziękowałam gorącą modlitwą Trójcy Przenajświętszej, iż mnie pierwszej się objawiła(!) i opuściłam kościół.

Mimo, że ani ja, ani reszta braci i sióstr, których było bardzo wiele i którzy doznali cudu(!), nie otrzymali rozgrzeszenia, chodziliśmy do kościoła i modliśmy się wraz z innymi. — Dopiero, gdy publicznie, w kościele nietylko o Gołębiowskiemu, ale i oo. Kowalskiemu i Próchniewskiemu zaczęłam oddawać cześć boską(!), zaczęto nietylko mnie, ale i innych prześladować.

— W jaki sposób się to odbywało?

Gdy o. Gołębiowski wracał po odprawieniu mszy św., padałam przed nim na kolana i mówiłam: „Niech będzie wielka cześć i chwała Ojcu Przenajświętszemu, Wszechmogącemu i Trójcy Przenajświętszej i Matce Nieustającej Pomocy w Płocku“(!). W ten sam sposób oddawałam cześć i Synowi Bożemu i Duchowi Świętemu.

— Jak na te reagowała ta „Trójca Przenajświętsza“ — zapytał współpracownik „Rozwoju“.

Na razie Bóg Ojciec (!) nie zwracał na tę uwagę. Skoro jednak powtórzyło się to kilka razy, o. Gołębiowski rozgniewał się bardzo, wziął mnie za barki i wypchnął z kościoła. Później kazał mnie wyrzucić innym marjawitom, którzy chociaż kopali mnie i bili, to jednak znosiłam to, ponieważ połączone to było z wielką... słodkością.

W końcu „apostołka“ marjawicka streściła swoje wierzenia religijne.

Według opowiadań jej, Trójca Przenajświętsza, a w szczególności Syn Boży, po raz ostatni przybył na świat w osobie Kowalskiego(!), aby sądzić żywych i umarłych na duszy. Ponieważ jednak Chrystus Pan miał apostołów, więc Masztalerzowa, a za nią i reszta sekty, duchy ich również sprowadziły na ziemię, ucieleśniając je w osobach poszczególnych duchownych marjawickich. Nie brak także i świętej Anny, matki Najświętszej Maryi Panny, którą odnaleźli w babci Kozłowskiej (!), matce mateczki.

Nie ominęli także i trzech króli, którzy pierwsi z możnych oglądali Syna Człowieczego, widząc ich w trzech duchownych holenderskich, przybyłych swego czasu w odwiedziny do Kowalskiego.

To wyznanie wiary Masztalerzowej i jej bluźniercze brednie są nietylko wyrazem poglądów tej obłąkanej kobiety — ale przedewszystkiem wykwitem tego sekciarskiego fanatyzmu i ciemnoty, która cechuje cały ruch maryawicki, tak gorliwie popierany przez czynowników...

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 01, zachód przypada o godzinie 4 minut 46; długość dnia godzin 9 minut 45.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wilhelma, pojutrze w niedzielę Zj. NMP.

Kraków dnia 9 lutego

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 12 b. m. o godz. 5 popoł.

Porządek dzienny: Czł. J. Łoś: O pamiętnikach Janczara. — P. Marya Wicherkiewiczowa: Rodzina Hoene-Wrońskiego. — Dr A. Chybiński: Tańce polskie z r. 1540. — Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Sekcyi ekonomicznej pod przewodnictwem r. m. Beringera w sprawie uregulowania hipoteki Wawelu, t. j. gruntów stanowiących wzgórze Wawelskie, stoki, dostępy i dojazdy na Zamek, tudzież w sprawie regulacyi otoczenia Wawelu. Sekcya zgodnie z propozycyami wybranego przez siebie subkomitetu powzięła szereg uchwał, które jako wnioski Sekcyi ekonomicznej będą przedłożone Radzie miejskiej.

Następnie rozpatrywała Sekcya sprawę budowy nowej szkoły miejskiej w Łobzowie, która niema własnego pomieszczenia. Wydział szkolny Magistratu wspólnie z Budownictwem m. i na podstawie oświadczenia się Rady szkolnej okręgowej miej. przedłożył plany i kosztorys na budowę tej szkoły, oraz wnioski co do pokrycia wydatków na budowę.

Sekcya poleciła Budownictwu m. uzupełnić plany budowy w myśl uwag na Sekcyi podniesionych i to wspólnie z komitetem z 3 członków Sekcyi, który równocześnie ma także rozpatrzeć projekt budowy względnie rozszerzenia szkoły w N. Wsi.

Informują nas, że wśród instytucyi, wspierających krak. szpital OO. Bonifratrów z wydatną pomocą spieszy także miejska Kasa oszczędności.

Schroniska ubogich, zakład Brata Alberta (przy ul. Krakowskiej l. 47, dla mężczyzn, a l. 51 dla kobiet). Bracia Tercyarze św. Franciszka posługujący ubogim będą kwestowali jutro i dni następnych w V dzielnicy miasta. Oprócz jałmużny w pieniądzach bardzo pożądana jest stara odzież, męska i kobieca, obuwie, bielizna jakoteż wszystkie resztki i nieużytki domowe. Na zawiadomienie pisemne wózek zabiera rzeczy łaskawie ofiarowane.

Loterya fantowa. Dnia 25 lutego br. w pierwszą niedzielę postu odbędzie się loterya fantowa na rzecz ubogich Towarzystwa Dobroczynności o godz. wpół do 3 popołudniu w sali Starego Teatru, a fanty kto łaskaw niech składa w pałacu pod Baranami pod adresem prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej; zaś 29 lutego br. odbędzie się przedstawienie teatralne opery „Halka“ Moniuszki, także na rzecz ubogich Towarzystwa Dobroczynności.

Nowa bezpłatna wypożyczalnia w Krakowie. Koło VI. T. S. L. im. J. Słowackiego otwiera w sobotę dnia 10 b. m. bezpłatną publiczną wypożyczalnię. Wypożyczalnia ta mieścić się będzie przy ul. Filipa l. 14 parter i będzie otwartą w poniedziałki i soboty między godziną 4 a 6 popołudnio. Kierownictwo wypożyczalni z ramienia Koła raczyła przyjąć pani Drowa Horodyska. Pierwsze wypożyczanie książek odbędzie się zaraz w sobotę 10 bm.

Kronika karnawałowa. Bilety na „Piknik klasyczny“, urządzany przez Kółka filologiczne i archeologiczne U. U. J. w sali Saskiej dnia 10 b. m. można nabywać jeszcze w lokalu seminaryum archeologicznego (ul. św. Anny 15) od godz. 4—6 popoł.; w dzień zaś Pikniku od godz. 7 wieczór przy kasie na miejscu.

III Bal Grupy katol. Czeladników odbędzie się 10 b. m. w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37. — Godność gospodarzy przyjęli znani i cenieni obywatele: Pp. K. Niesiołowski, A. Grabowski, A. Piasecki, A. Lazar, J. Kępiński, Fr. Kopaczyński, Fran. Wincenciak. Protektorat przyjęła p. Emilia Paygertowa i p. Konstanty Popiel. — Zaproszenia wydaje się [illegible] godz. 8—8·30 wieczór w Domu Robotn. ul. św. Tomasza 37, parter na prawo. Tańce prowadzić będzie p. Fr. Gorzelany.

Bal „Sokoła“ w Podgórzu. Ruchliwe kółko amatorskie T. G „Sokół“ w Podgórzu urządza w sobotę dnia 17 lutego Wielką Zabawę kostyumowo-maskową.

Komitet stara się, aby ustalona opinia utrzymała się nadal i by ta zabawa była jedną z najlepszych w tegorocznym karnawale. Sala zamienioną zostanie w ogród — korytarze będą od zimna zabezpieczone.

Podczas zabawy urzędować będzie osobna komisya rewizyjna, a obowiązkiem jej będzie sprawdzanie tożsamości masek i zaproszeń, które według numerów wysyłane będą. Komitet uprasza o łaskawe zgłaszanie się po zaproszenia w kancelaryi Sokoła codziennie między godziną 7 a 9 wieczorem. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka wojskowa 93 p. p. Oprócz zwykłych sukien wieczorowych, pożądane są i będą mile widziane stroje narodowe i inne fantazyjne kostyumy. Wobec licznych zapytywań o charakter kostyumów, spodziewać się można, że zabawa się uda pod każdym względem wspaniale.

Doroczna zabawa uczniów Wyż. Szk. Przemysłowej, która się odbędzie w sobotę 10 lutego br. w salach Towarzystwa Technicznego na cel Bratniej Pomocy tejże szkoły, zapowiada się doskonale. Zaproszenia zostały rozchwytane tak, że w ostatnich dniach zgłaszającym się osobom sekretaryat zmuszony był dać z przykrością odmowną odpowiedź, nie przygotowany na tak liczne zgłoszenia. Z tego względu podaje się do wiadomości, że PP. Akademicy Absolwenci Szkoły Przemysłowej i uczniowie Akademii handlowej mogą bilety wstępu otrzymać bez zaproszenia za okazaniem legitymacyi przy kasie w dniu zabawy, jakoteż osoby wprowadzone przez komitetowych.

Z sali sądowej. (O zbrodnię zabójstwa). — Dziś zasiadł na ławie oskarżonych 27 letni Józef Kita, szewc, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, jakiego się dopuścił w dniu 2 grudnia r. z. w Krakowie na osobie robotnika Józefa Fiałka. Fiałek po otrzymaniu rany w kilka dni później zmarł w szpitalu OO. Bonifratrów. Do rozprawy powołano cały szereg świadków. Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz, oskarża prok. Dr Olszewski. Oskarżonego broni adwokat Dr Bogdanik.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Morderstwo trzechletniej dziewczynki. Wysłany z ramienia Dyr. Policyi inspektor Mohr powrócił dziś o godzinie 12 w południe ze Sosnowca. P. Mohr stwierdził jedynie, że Hrobotowa faktycznie mieszka w Piaskach ad Sosnowiec. Co do szczegółów jednak rysopisu, podanego mu przez policyę, to insp. Mohr został wprowadzony w pewną kolizyę. Mianowicie policya podała, że Hrobotowa ma szczególne znamiona: dzioby naokoło nosa. Inspektor Mohr u Hrobotowej w Piaskach szczegółów tych nie rozeznał i nie spowodował aresztowania. Hrobotowa, pytana przez p. Mohra o szczegóły swojego pobytu w Krakowie, niczemu nie zaprzeczyła. Energicznie natomiast zareagowała na twierdzenie, jakoby ona zamordowała dziewczynkę. Słychać podobno, że Hrobotowa miała p. Mohrowi w dowód prawdy pokazać dziewczynkę, odpowiadającą wiekiem zamordowanej.

P. Mohr, nie mając w tak nieprzewidzianym wypadku żadnych instrukcyi od polecenia aresztowania Hrobotowej odstąpił.

Dziś w południe udał się insp. Karcz i Mohr oraz komisarz Dr Styczeń do domu zajezdnego Sperlinga, celem wywiedzenia się pewnych szczegółów rysopisu Hrobotowej.

Hrobotowa pozostała jednak podobno pod nadzorem policyi rosyjskiej.

Dalszych szczegółów na razie brak.

Wspólne posiedzenie Koła Panien i Sekcyi Młodzieży P. Z. N. K. odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 11 w sali Związku Niewiast katolickich. Joanna Stryjeńska, Marya Ruszczyńska.

Śledź w więzieniu. Wczoraj aresztowała policya terminatora rymarskiego Władysława Śledzia za kradzież narzędzi, oraz futra, na szkodę chlebodawcy. Złodzieja zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Pod zarzutem oszukańczego bankructwa aresztowała policya 52 letniego właściciela pracowni cholewek Mendla Grünberga, zamieszkałego przy ul. Brzozowej l. 20. Grünberg ponaciągał firmy wiedeńskie na 6000 koron, poczem ogłosił upadek firmy.

Podejrzaną Niemkę aresztowała onegdaj żandarmerya w Skawinie. Przy aresztowanej, która zwie się Alojza Majerową i pochodzi z Wiednia znaleziono 4 nitki korali, 2 złote pierścionki, 65 kor. w gotówce, oraz dwie suknie. Złodziejkę odstawiono do zakładu kary w Krakowie.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach od uczenic szkoły św. Andrzeja 50 koron. — X. Bobczyński 10 koron.

Pogoda. Dnia 8-go lutego termometr doszedł od + 7·4 do + 5·6 C., barometr popołudniu opadał.

Dnia 9-go lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 760·5 mm., termometru — 1·5 C, wiatr cisza.

Kronika zamiejscowa.

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turystycznego). Dnia 9 lutego. W ostatnich 24 godzinach temperatura najwyższa wynosiła —8° C., najniższa —9·5° C. Ciśnienie 684. Wiatr południowy. Leży śnieg topniejący, mokry. Prognoza: Wiatr halny, pogoda niepewna.

Pogrzeb ś. p. X. Pastora, jak donoszą nam z Leżajska, odbył się przy bardzo tłumnym udziale ludności miejscowej i okolicznej. Mszę żałobną odprawił przemyski biskup-sufragan X. Fischer, a kazanie wypowiedział b. Poseł X. Władzowski. Po odprawieniu „Castrum doloris“ przez duchowieństwo ruskie i polskie, księża wynieśli trumnę ze zwłokami, którą później nieśli także posłowie Bojko, hr. Rey i Rychlik. Na cmentarzu wygłosił podniosłe przemówienie X. biskup Fischer, poseł Mikołaj Rey i delegat m. Dębicy, którego ś. p. X. Pastor był obywatelem honorowym.

Rocznica styczniowa i wiec chełmski w Uściu solnem. Piszą nam z Uścia solnego:

Dnia 28 stycznia br. odbył się staraniem tutejszego pol. Tow. gimn. „Sokół“ wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Odczyt o powstaniu wygłosił kier. szkoły p. Czyżewicz.

Następnie odbył się staraniem tegoż „Sokoła“ wiec obywatelski w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Od ciągłych kłopotów i zmęczenia straciłem sen i apetyt, zaniedbałem pracę i wydałem masę pieniędzy.

Bill zobaczywszy mnie po kilku dniach, przeraził się poprostu moim wyglądem i zmusił mnie, abym poszedł do doktora.

Pański system nerwowy jest mocno nadwyrężony — objaśnił mię doktór — boję się, aby nie wynikła z tego poważna choroba. Zalecam więc panu stanowczo wypoczynek i zupełną zmianę klimatu. Czy może pan na kilka miesięcy pojechać nad morze lub w góry?

— Nie, to niemożliwe — odparłem — moje środki pieniężne nie pozwalają mi na taką kuracyę. Ile jestem panu winien za poradę lekarską?

— Dwa dolary *).

— Dwa dolary? A czy zamiast nich nie wziąłby pan dwóch biletów na podróż naokoło świata nowozbudowanym statkiem „Hildegarda“? — zapytałem błagalnie.

Doktór potrząsnął przecząco głową.

— Bardzo mi przykro — odrzekł — ale jednak wolę dwa dolary. Nie mógłbym teraz na tak długo opuszczać swej praktyki. Ale jeżeli panu — ciągnął dalej — tak szczęśliwie dostały się te bilety, dlaczego sam z nich nie korzystasz? Podróż morska zrobiłaby panu doskonale. To lepsze nawet niż pobyt w górach lub nad brzegiem morza, a zapewniam pana, że jeżeli teraz nie wypoczniesz, za tydzień nie będziesz mógł podnieść się z łóżka.

Ja jednak wiedziałem, że o tem nie może nawet być mowy. Czyż podobna sobie wyobrazić, żebym ja, Piotr Byrnes, roznosiciel gazet, podróżował dla rozrywki w towarzystwie napuszonych paniczów? Ciarki przechodziły mnie na samą myśl, że mam siedzieć przy stole z paniami i panami, umiejącymi jeść groch widelcem tak, że nie spada z niego ani jedno ziarnko. Brr!

A przepowiednia doktora nie bardzo mię przeraziła. Wiedziałem, że gdy tylko pozbędę się tych przeklętych biletów, wrócą mi siły i dobry humor.

Ale co z niemi zrobić? Umysł mój pracował w tej chwili więcej niż wtedy nawet, gdy rozwiązywałem najtrudniejsze zagadki konkursu. Za nic w świecie bowiem nie chciałem zmarnować nagrody, zdobytej z takim trudem.

Nie mogłem się powstrzymać, aby głośno nie przeklinać wszystkich konkursów i ich bezużytecznych nagród i nie wiadomo, jaka szalona myśl mogłaby mi przyjść do głowy i do jak rozpaczliwego czynu byłbym zdolny, gdyby tuż za mną nie rozległ się szept błagalny. Oczy moje padły na starą, obdartą żebraczkę z małem wynędzniałem dzieckiem na ręku. Prosiła o jałmużnę.

Owładnęło mną ogromne uczucie litości. Teraz więcej niż kiedykolwiek zdolny byłem zrozumieć nieszczęścia mych bliźnich. Prędkim ruchem włożyłem rękę do kieszeni i wyjąwszy bilety na podróż naokoło świata, wsunąłem je bez namysłu w pomarszczoną dłoń żebraczki.

Stara kobieta spojrzała na bilety, potem na mnie, nie wiedząc, czy mi ma dziękować, czy gniewać się za mój datek.

Ja jednak oddaliłem się szybko z uczuciem niezmiernej ulgi i zadowolenia ze spełnionego miłosiernego uczynku.

Spolszczyła z angielskiego *Hester.*

*) Dolar mniej więcej 5 koron.

Referat wygłosił pocztmistrz i prezes Sokoła p. Rozegnal, który określił położenie geograficzne Chełmszczyzny i Podlasia i omówił dokładnie dzieje tych ziem od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów.

Protest zaopatrzono licznymi podpisami i uchwalono przesłać do Koła polskiego.

Konkurs na II. Dom Techników we Lwowie. Koło Architektów polskich we Lwowie w imieniu Tow. Bratniej Pomocy słuch. Politechniki ogłasza konkurs, dla architektów polskich bez względu na miejsce ich siedziby, na plany szkicowe budowy II. Domu techników. Za trzy najlepsze prace wyznacza się następujące nagrody: I. 1000 kor., II. 600 kor., III. 400 kor. Termin nadesłania szkiców 1 kwietnia br.

Warunki konkursu wrzz z planem sytuacyjnym otrzymać można w lokalach: Koła Architektów we Lwowie (ul. Zimorowicza 9) Koła Architektów w Krakowie, (ul. Straszewskiego 28), Koła architektów w Warszawie, (ul. Włodzimierska 5), Stowarzyszenia Techników przy Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Epilog zamachu na biskupa Chomyszyna. „Wiatnyk stanisławowskoj eparchii" ogłasza list X. Kamińskiego, w którym on oświadcza, że napadem swym na biskupa Chomyszyna „wywołał zgorszenie, dopuścił się strasznego i gorszącego występku wobec osoby biskupa, a tak że innych kapłanów, uznaje się winnym i że dopuścił się swego czynu w stanie opilstwa i nieprzytomności". Równocześnie X. Kamiński „piętnuje prasę, która wykorzystała jego moralny upadek, aby napadać na biskupa Chomyszyna", a tak samo „piętnuje posła Breitera za wniesioną przez niego interpelacyę w sprawie napadu", wreszcie prosi o przebaczenie i przyrzeka poprawę". Do tego pisma dołączone jest pismo biskupa Chomyszyna z poleceniem do księży, aby odczytali pismo X. Kamińskiego z kazalnic wiernym w cerkwiach i wygłosili kazanie na temat, że nikt, a więc i kapłan nie jest zabezpieczony przed upadkiem. Dalej podaje biskup Chomyszyn do wiadomości, że przebaczył wszystko X. Kamińskiemu, a tylko dla utrzymania dyscypliny zabronił mu wykonywania funkcyi kapłańskich w stanisławowskiej dyecezyi.

Z działalności T. S. L. w Krynicy. Od ks. Jasiaka przewodniczącego TSL. w Krynicy otrzymujemy następujące sprawozdanie z działalności Koła:

Dnia 4 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Koła TSL. im. ks. Jadwigi w Krynicy. Koło to założone w r. 1910 staraniem Dra Juliusza Bandrowskiego, redaktora „naszych zdrojów" i Br. Kryczyńskiego, byłego prezesa Zarządu okręgowego w Nowym Sączu, w r. 1911 liczyło 74 członków. Do wydziału należeli: ks. Jan Jasiak, p. Aleksandra Biesiadzka, p. Jan Pudło, p. Marya Gożkówna, p. Jan Klimczak, p. Fran. Mally, p. Zofia Kossowska, p. Fr. Tomsa i p. Z. Nowak.

Sprawozdanie kasowe wykazało 927 kor. 27 hal. dochodu, a 905 kor. 77 hal. rozchodu. Ze sprawozdania oświatowej działalności Koła okazuje się, że Koło utrzymuje:

C z y t e l n i ę otwartą stale we środy i niedzielę i dostarcza członkom 15 pism.

Staraniem Koła członkowie T. S. L. korzystają z doborowej „B i b l i o t e k i" wynoszącej 871 dzieł.

Koło utrzymuje uzupełniający kurs przemysłowy łącznie z kursem dla analfabetów. — W pierwszym półroczu z nauki tej, która się stale odbywa we wtorki i piątki od godz. 7—9 wieczór pod kierownictwem p. Jana Pudły i ks. Jana Jasiaka korzystało 23 terminatorów, a w drugim półroczu korzystało 17.

W roku sprawozdawczym od 1 stycznia do 31 grudnia Koło urządziło: 2 odczyty z obrazami świetlnymi; 6 pogadanek z obszerną dyskusyą; 6 przedstawień amatorskich; 1 wieczór muzyczny; 3 obchody narodowe (rocznica styczniowa, 3 maja i listopadowa), oraz wiec chełmski.

Obok niedawno poruczonej działalności w Tyliczu, Koło przez swych delegatów brało czynny udział w krajowym zjeździe delegatów TSL w N. Sączu, oraz w zjazdach okręgowych.

Celem ożywienia odczytów Koło przygotowało seryę obrazów świetlnych odnośnie do dziejów Krynicy i Podkarpacia.

Sprawozdanie niniejsze niech posłuży jako rzeczowa odpowiedź na zarzuty, podniesione przez korespondenta w „Głosie Nar." z dn. 6 b. m., jakoby T. S. L. w Krynicy opuściło ręce i w gnuśnej trwało bezczynności. — Jeśli zaś Koło T. S. L. nie rozwija się tak, jakby może powinno, to prócz słomianego zapału i chronicznej apatyi części naszego społeczeństwa winni tego stanu rzeczy są ludzie, którzy lubią krytykować, a jać się pracy, lub wskazać konkretny sposób postępowania nie potrafią, lub niechcą.

X. J. J a s i a k, przew. Koła.

Karnawał w Myślenicach. Piszą nam z M y ś l e n i c:

W sobotę dnia 3 b. m. urządziła młodzież grupująca się przy Czytelni katol. zabawę z tańcami, z której czysty zysk przeznaczono na budowę własnego domu, który prawdopodobnie już w tym roku zostanie wybudowany. Już o godz. 8 wieczór olbrzymia sala „Sokoła" zapełniła się po brzegi. Zabawę rozpoczęto polonezem, który prowadził prezes Czytelni Dr Gałuszka lekarz, z panią Staniszową dalej widzieliśmy p. Święcha Józefa, wiceburmistrza, z panią Święchową, p. Święchowicza Fr., zarządcę podatk, z panią Święchową, p. Śmietanę, kupca i radnego, z panią Gajerową, p. Romańskiego, oficyała podatk., z panią Gorączkową, p. Gajera, kontrol. magistr., z panią Śmietanową, p. Pitałę Teodora, z panią Biezówną, p. Gorączkę Ant., z panią Antecką i w. i. — W polonezie przewinęło się 60 par. Nie możemy pominąć milczeniem naszych nadobnych, z których o ile pióro sprawozdawcy uchwycić zdołało, wyróżniły się obok innych gustownym strojem pp. Bałukówna, Bednarzówna, Dzieżówna, (żywe kwiaty z Krakowa rzucone na gors), Anteckie, Iskierska, Pitałówne nauczycielki, Kamińska, Stankiewiczówna, Kiszkówna, nauczycielka, Biezówna Pindelówna i Święchówna. — Zabawa przeciągnęła się do godz. 7 rano i pozostawiła uczestnikom miłe wspomnienie.

W sobotę dnia 10 b. m. urządza komitet Tow. gimn. „Sokół" w Myślenicach zabawę z tańcami, która zapowiada się świetnie. Na zabawie tej mają być różne niespodzianki, które przygotowuje energiczny komitet, na którego czele stoi niezmordowana i powszechnie lubiana druhini Drowa Klakurkowa, druh wiceprezes Dr Gałuszka Józef, lekarz i prezes Dr Klakurka. Jak się dowiadujemy na zabawę wybierają się licznie druhowie z sąsiednich miasteczek, jak: Wieliczki, Dobczyc, Jordanowa, Makowa, Zakopanego, a kilka osób zapowiedziało swe przybycie z Krakowa.

Nadmienić tu należy, że zabawy urządzane przez „Sokół" mają już wyrobioną markę i cieszą się powodzeniem.

Strajk w gimnazyum polskiem w Kołomyi. Z K o ł o m y i donoszą: W odpowiedzi na strejk uczniów z powodu szykan prof. Cichockiego dyrektor Skupniewicz, na polecenie rady szkolnej krajowej rozwiązał VI. i VII. klasę i zarządził nowe wpisy.

To zarządzenie władzy wywołało w całem mieście zdumienie i oburzenie. Zamiast przeprowadzić śledztwo i zbadać, czem p. Cichocki doprowadził młodzież do takiego rozgoryczenia — władze chwyciły się represyi.

Z procesu Ronikiera. Na czwartkowej rozprawie hr. Ronikiera zaszedł niespodziewany zwrot: oskarżony, który na pierwszym procesie sprawiał wrażenie ołąkanego i zachowywał się zupełnie obojętnie i milcząco, nie reagując na pytania, obecnie przemówił. W dłuższem, przeszło godzinę trwającem przemówieniu wykazywał swoje alibi, twierdząc, iż w dniu krytycznym był w Lublinie i opowiadając szczegółowo o swoim tam pobycie.

Spokojne, rzeczowe i świadczące o zupełnej przytomności umysłu wywody hr. Ronikiera wywołały na rozprawie olbrzymie zaciekawienie.

Wiadomości kościelne.

D y e c e z y a k r a k o w s k a. X. Konstanty Łabęź otrzymał prezentę na probostwo w Zielonkach, X. Józef Nodzyński przeniesiony z Kęt do Podgórza, X. Jan Krzemieniecki przeniesiony z Podgórza do Kęt i przeznaczony na prowizorycznego katechetę w seminaryum nauczycielskiem w Kętach, X. Dr Józef Rychlicki przeznaczony na zastępcę katechety w gimnazyum w Podgórzu.

Misye ludowe odbędą się w Zabierzowie koło Niepołomic począwszy od 18 lutego br. w Bodzanowie od 25 lutego br. w Łapanowie w jesieni 1912 r. pod kierunkiem OO. Redemptorystów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Papa".
Sobota. „Ulubieniec kobiet".
Niedziela popoł. „Betleem Polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla.
Niedziela wieczór. „Ulubieniec kobiet".
Poniedziałek. „Majerowie".

Ze sportu.

V Kurs narciarski w Krakowie. Wobec licznych żądań i zgłoszeń postanowiła Sekcya Narciarska Akademickiego Związku sportowego urządzić V kurs jazdy na nartach pod kierunkiem p. Jerzego Jaworskiego. Kurs rozpocznie się w piątek dnia 9 bm. pod Kopcem Kościuszki (zbiórka o godz. 2·30 popołudniu koło kolonii urzędniczej na Salwatorze) dnia 10 t. j. w sobotę całodniowe ćwiczenia na Panieńskich Skałach, wyjazd sankami o godz. 9 rano z pod Sokoła. Na zakończenie kursu odbędzie się w niedzielę 11 wycieczka do Lanckorony. Wyjazd 9·20 rano, zbiórka o 8·30 na dworcu. Kurs będzie w ten sposób prowadzony, by w przeciągu trzech dni dać całokształt umiejętności jazdy na nartach metodą alpejską. Zgłoszenia przyjmuje i informacyi udziela się w sali Nr II. Uniwersytet od g. 7—8 wieczorem. Tamże można wypożyczać narty.

Kronika literacko-artystyczna.

Ku czci Krasińskiego. Zapowiedziana „Jednodniówka" jest już na ukończeniu. Zawierać będzie utwory następujących autorów, tak żyjących, jakoteż współczesnych Krasińskiemu i obcych: A. E. Balickiego, T. St. Grabowskiego, Artura Gruszeckiego, Wiktora Hahna, Ferdynanda Hoesicka, Kallenbacha Józefa, Kleinera Juliusza, Kazimierza Lubeckiego, Antoniego Mazanowskiego, Antoniny Mossoczowej, Czesława Pieniążka, Plucińskiego Kazimierza, Henryka Sienkiewicza, Stasiaka Ludwika, Strokowej Jadwigi, Świątka Tadeusza, Wiśniowskiego Józefa, Żuławskiego Jerzego, Kwapila Franciszka, Pichat'a Lawient, Sabiny Karels, Tkaczewicza Adolfa, Vrhlickiego Jarosława, Koźmiana Kajetana, Klaczki Juliana, Adama Mickiewicza, Słowackiego Juliusza, Wincentego Pola.

Otwarcie wystawy dawnych malarzy (włoskich, flamandzkich, hollenderskich, francuskich, niemieckich i polskich), urządzonej staraniem prof. Dra hr. Jerzego Mycielskiego w Związku artystów w Pałacu Spiskim, nastąpi w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 10 przedpołudniem. — Niezwykłą atrakcyę tej wystawy stanowią na deszle ze słynnej florenckiej wystawy portretów obrazy Franciszka Halsa, Salvatora Rosy, Corracciego, Cherubiniego, Vigée Lebrun, oraz cały szereg niewidzianych dotąd w Polsce nader interesujących pasteli z końca XVIII wieku.

Dział ekonomiczny.

Skrócenie czasu jazdy pociągami pospiesznymi między Wiedniem a Lwowem. Z dniem 1 maja br. połączenia pociągami pospiesznymi między Wiedniem a Lwowem będą co do czasu skrócone przez przyspieszenie szybkości jazdy, oraz skrócenie przystanków na przestrzeni.

Szczególnie przy następujących pociągach pospiesznych nastąpi skrócenie czasu jazdy: Pociąg pospieszny Wiedeń godz. 12·35 w południe, Kraków godz. 8·10 wieczorem; skrócenie 31 minut. Pociąg pospieszny Wiedeń godz. 10·15 w nocy, Kraków godz. 5·55 rano; skrócenie 35 minut. Pociąg pospieszny Wiedeń godz. 9·20 w nocy, Kraków godz. 5·25 rano; skrócenie 27 minut. Pociąg pospieszny Kraków godz. 10·05 w nocy, Wiedeń godz. 6 rano; skrócenie 40 minut.

Od tego samego dnia począwszy kursować będą przy pociągach pospiesznych Wiedeń 12·35 popołudniu i Wiedeń 3·20 popołudniu wagony III. klasy, które dotąd kursowały tylko między Przeworem a Ickanami, na całej linii Wiedeń Ickany.

Przez powyższe zarządzenie uczyniono zadość życzeniom szerokich kół interesowanych.

„Kupiec Polski". W Krakowie wychodzi od pięciu lat nakładem rad. miejskiego p. A. P o r ę b s k i e g o „Kupiec Polski", dwutygodnik poświęcony sprawom kupiectwa polskiego w Galicyi. Jest to jedyne tego rodzaju pismo fachowe dla kupiectwa naszego, zasługujące na poparcie ze strony tegoż kupiectwa. W każdym numerze znajdują się sprawy aktualne, obchodzące żywo kupiectwo polskie, prócz tego obszerny dział towaroznawstwa pod redakcyą Dra Bollanda, prof. Akademii handl. w Krakowie. W najnowszym numerze znajdujemy takie artykuły, jak „Praktyczne zawody", „Kupiectwo a sprawy podatkowe", „Miasta w Polsce", „Alkohol metylowy" obszerny dział konjunktur kupieckich i t. p. Kupcom naszym polecamy pożyteczny ten dwumiesięcznik fachowy.

W przededniu nowego strajku

na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pomieszczając wczorajszą notatkę o stosunkach, jakie powstały na studyum przyrody wskutek długotrwałego nieobsadzenia katedry botaniki, przypuszczaliśmy, że sprawa ta da się załatwić szybko i bez wielkich kłopotów. Tymczasem wczorajszy komers przyrodników U. J. stwierdził, że sprawa cała skutkiem zwlekania niepotrzebnie się zabagniła i trącić zaczyna skandalem.

Stwierdzić to trzeba, że młodzież — zresztą zupełnie słusznie — jest bardzo rozgoryczona, tem więcej, że na trzech swoich poprzednich wiecach, urządzanych co pół roku, otrzymywała od senatu akademickiego obietnice, których zupełnie dotąd nie spełniono. Młodzież, widząc o tem, że przed dwu laty grono profesorskie Wydziału filozoficznego na katedrę botaniki, opróżnioną przez prof. Dr Rostafińskiego zaproponowało prof. Dr Maryana R a c i b o r s k i e g o, szczerze się tem ucieszyła, znając młodego profesora z najlepszej strony, nietylko jako uczonego niepośledniej miary, z którego zdaniem cały świat naukowy się liczy, ale też jako wybitnego pedagoga, który posiada tę, niestety rzadką u naszych uczonych sztukę budzenia zapału młodzieży do studyów i samodzielnych badań. Tymczasem dwa lata upływają, młodzież zbywana obietnicami zawiesiła studyum botaniki na kołku bo, zaiste smutna i przykra to rzecz, o d d w ó c h l a t n a n a s z e j w s z e c h n i c y n i e o d b y w a j ą s i ę z u p e ł n i e w y k ł a d y s y s t e m a t y k i b o t a n i c z n e j, o d d w ó c h l a t II. p r a c o w n i a b o t a n i c z n a j e s t z a m k n i ę t a!

Młodzież dopatrując się przyczyn takiego niesłychanego lekceważenia naszej wszechnicy winuje rząd wiedeński, który wstrzymując się z nominacyą prof. Raciborskiego, postępuje w myśl tradycyjnego krótkowzrocznego systemu oszczędnościowego. Główną jednak urazę czuje młodzież do Senatu akademickiego, który nie użył — jej zdaniem — wszystkich środków celem jak najrychlejszego spowodowania obsadzenia katedry botaniki. Co gorsza, młodzież — jak wczorajszy komers przyrodników to stwierdził — straciła zaufanie do swych władz uniwersyteckich, które, jak jeden z mówców podniósł, zaniedbały nawet sprawę w ich tylko kompetencyi leżącą, tj. wynajmu odpowiedniego lokalu na pomieszczenie pracowni botanicznej.

Komers wczorajszy miał znaczenie informacyjne dla ogółu słuchaczy nauk przyrodniczych a uchwalił: zwołać na najbliższy poniedziałek wiec ogólno przyrodniczy słuchaczy U. J., na którym postanowione być ma urządzenie s t r a j k u d e m o n s t r a c y j n e g o p r z y r o d n i k ó w, wysłanie memoryału do Senatu oraz telegramów z przedstawieniem sprawy i postulatów młodzieży do p. ministra wyznań i oświaty oraz do prezesa Koła polskiego we Wiedniu Dr Bilińskiego.

Zaznaczyć trzeba, że wśród ogółu słuchaczy nauk przyrodniczych panuje w tych sprawach zupełna jednomyślność.

Niepodobna wobec takiego obrotu sprawy wstrzymać się od wyrażenia ubolewania, że miarodajne czynniki dopuściły aż do imania się przez młodzież ostatniej broni, jaką posiada, tj. strajku. Mieć należy nadzieję, że nim do strajku przyjdzie, sprawa obsadzenia katedry botaniki prof. Dr Raciborskim definitywnie załatwioną zostanie,

Sejm krajowy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 lutego.

Lwów. (T. B.) Sejm rozpoczął obrady o godz. 11. m. 15.

Marszałek udzielił urlopu na 8 dni pos. Męcińskiemu.

P. P e t r u s z e w i c z przed porządkiem dziennym protestuje przeciw sposobowi prowadzenia obrad na ostatniem posiedzeniu i zapowiada wniesienie pisemnego w tej sprawie oświadczenia. Następnie odczytano wnioski i interpelacye.

Z kolei zarządził marszałek odczytanie 1 protestu ruskiego przeciw sposobowi prowadzenia obrad i oświadczenia posłów polskich na poprzedni ruski protest.

Przed przejściem do porządku dziennego pos. L e w i c k i złożył oświadczenie im. klubu ukraińskiego, w którem podniósł, że posłowie ruscy wstępując przed 3 laty do tego Sejmu, uważali go tylko za powołany do nadania nowej sprawiedliwej ordynacyi wyborczej. W tej sesyi Rusini po raz trzeci dowiedli, że są skłonni do porozumienia, ale chociaż posunęli się do tego ustępstwa, że żądają tylko 30 prc. mandatów, oraz zabezpieczenie narod. okręgów wyborczych, polska większość brutalnie odrzuciła rękę podaną jej do zgody, a p. namiestnik nie ujął się stanowczo za prawami narodu ruskiego. Mowca musi stwierdzić, że rokowania zostały zerwane z winy polskiej i oświadczyć, że Rusini zwalczać będą ten Sejm wszelkimi sposobami, dopóki nie zdobędą sprawiedliwej reformy wyborczej i takiego prawno politycznego stanowiska narodu ruskiego, jaki mu się należy jako czynnikowi równorzędnemu z Polakami.

S t a r u c h woła: Niech żyje reforma wyborcza. P r e c z z t y m s e j m e m!

P. K o r o l przyłącza się w zupełności do deklaracyi p. Lewickiego. (Oklaski u Rusinów).

Przemawiał jeszcze p. D u d y k i e w i c z, poczem prezes Koła polskiego Dr. B i l i ń s k i zabrał głos i zakończył stwierdzeniem, że Polacy nie dali powodu do zerwania rokowań i nie mogą pojąć, dlaczego rokowania mają być zerwane.

Namiestnik Dr B o b r z y ń s k i stwierdza, że rokowania doprowadziły do pewnego zbliżenia i zakończył wyrażeniem swego głębokiego przekonania, iż kiedy się Sejm najbliższym razem zejdzie, rokowania będą napowrót podjęte i Namiestnik byłby szczęśliwy, gdyby wówczas doprowadziły do pomyślnego wyniku.

Po przemowie jeszcze p. S k w a r k i Izba przystąpiła o godzinie 12 minut 40 do porządku dziennego.

Po przejściu do porządku dziennego rozpoczęła się natychmiast hałaśliwa obstrukcya przy pomocy różnych instrumentów.

Załatwiono szereg punktów porządku dziennego. W ciągu załatwiania tych wniosków część posłów ruskich podeszła pod trybunę sprawozdawców, gdzie wdała się z zwartym szeregiem posłów polskich w ostrą wymianę zdań. W pewnej chwili hałaśliwa obstrukcya ustała, a poseł Staruch podczas przemów referenta głośno krzyczał i wygłaszał pogróżki pod adresem większości sejmowej.

Po godz. 1 marszałek po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął posiedzenie, naznaczając następne na wtorek d. 13 b. m.

Dwurazowe urzędowanie w urzędach rządowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach urzędniczych wielkie zaniepokojenie wywołała wiadomość podana przed tygodniem przez „Poln. Corr.", że rząd zamierza dotychczasowe urzędowanie jednorazowe zamienić na dwurazowe przed- i popołudniu.

Pisma wiedeńskie z powodu tej wiadomości otrzymały szereg listów i artykułów ze świata urzędniczego, gdzie urzędnicy wyrażają protest przeciwko powyższej zamierzonej reformie.

Urzędnicy podnoszą, że wielu z nich nie mogąc wyżyć z pensyi urzędniczej ma popołudniu poboczne zajęcia. W razie zaprowadzenia dwurazowego urzędowania, stanowić ona będzie ruinę dla wielu rodzin urzędniczych.

Rokowania angielsko-niemieck.

Wiedeń. (Tel. wł.) Angielski minister wojny miał wczoraj w Berlinie w ambasadzie angielskiej dłuższą konferencyę z kanclerzem Bethmanem-Hollwegiem. Konferencya ta ma wielkie znaczenie w sprawie stosunków między Niemcami a Anglią. Pokazuje się, że minister Haldane przybył do Berlina z ważną misyą polityczną, a wymówka, że przybył z powodów prywatnych, miała tylko uspokoić opinię publiczną.

Tajna misya dyplomatyczna.

Berlin. (Tel. wł.) Bytność angielskiego ministra wojny H a l d a n e'a w Berlinie otoczona jest tajemnicą. Podczas, gdy on sam oświadcza, że przybył bez celów politycznych, dzienniki na podstawie wywiadów, poczynionych z rozmaitemi osobistościami angielskiemi i niemieckiemi, twierdzą, że ma on ważną misyę polityczną.

Podobno chodzi o to, że Niemcy chcą nabyć od Portugalii jej kolonie afrykańskie, — oraz minister ma starać się o ułaskawienie Stewarta, Anglika, skazanego na 3 i pół lat więzienia za szpiegostwo.

Stewart twierdzi, że jest niewinny. Materyał procesu był bardzo niedokładny, a oparto go głównie na zeznaniach Belgijczyka Ruego, indywiduum podejrzanego, który był karany za kradzież i fałszywe zeznania, a w ostatnich czasach pełnił rolę agenta-prowokatora.

Dzienniki angielskie prawie jednomyślnie występują w obronie Stewarta i domagają się nietylko jego uwolnienia, ale i rehabilitacyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Ztg. am Mittag" donosi, że lord Haldane przybył do Berlina na specyalne zaproszenie cesarza Wilhelma. Jego podróż niema nic wspólnego ze sprawą adwokata Steewarta. Pozostanie on w Berlinie jeszcze 2—3 dni. Dotychczas lord Haldane nie poruszał sprawy kolonii afrykańskich, ale prowadzi jakieś rokowania, których treść trzymana jest w ścisłej tajemnicy.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." ogłasza wywiad z lordem Haldanem, który oświadczył, że byłoby nie bardzo przyjemnie, gdyby jego bytność przyczyniła się do polepszenia stosunków Anglii i Niemiec. Odbył on szereg interesujących konferencyi i oświadczył, że ze swej strony robi co może, aby osiągnąć dobre rezultaty.

Berlin. (Tel. wł.) Minister Haldane był dzisiaj u cesarza Wilhelma. Przedtem przyjął na konferencyi tajnego radcę legacyjnego Sturma.

Wojna włosko-turecka.

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą tu pod datą 6 b. m., że 5 b. m. wyruszyło dwadzieścia tysięcy Włochów na Garian.

Szeik Garianu zebrał 32 tysiące ludzi i podzieliwszy ich na trzy części zamierza otoczyć Włochów. Prosi on, aby nie wysyłano regularnych wojsk tureckich, Arabowie sami zniszczą bowiem kolumnę włoską i odrzucą ją do brzegów.

Wojna na brzegach.

Berlin. (Tel. wł) „Loc. Anzg." donosi z Petersburga, że gen. Caneva udał się po to do Rzymu, aby rząd włoski poinformować jak należy wojnę prowadzić w Tripolisie. — Jego zdaniem należy obecnie ograniczyć się do obsadzenia samych brzegów Tripolisu.

Nowa mobilizacya Włoch.

Rzym. (Tel. wł.) Czy gen. Caneva uda się z powrotem do Tripolisu, na razie nie wiadomo. Faktem jednak jest, że wskutek jego informacyi rząd postanowił wysłać nowy korpus operacyjny na pole walki. Wojska stojące w dawnem Królestwie weneckiem otrzymały nakaz, by część swych oddziałów przygotowały do wymarszu na pole walki.

Znowu zatrzymanie okrętu.

Londyn. (T. B.) Z Mokki z dn. 3 b. m. donoszą: Włoski torpedowiec „Grenadier" zatrzymał parowiec angielski „Puna" o 15 mil na północ od Perim i zawiódł go do Szeik Said, gdzie poddał go rewizyi. Także okręt „Voodeock" w drodze z Aden do Hodeidy został przez Włochów zatrzymany.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 lutego.

Zniesienie świąt.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w prowincyach austryackich z wyjątkiem Galicyi z rozporządzenia Papieża zostały zniesione następujące święta: drugie dni Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Zielonych Świąt, święto Trzech Króli, św. M. B. Gromnicznej (2 lutego) i M. B. Zielnej (15 sierpnia).

Charakterystycznem jest, że przedstawiciel soc. dem. robotników w Dolnej Austryi pos. Seitz oświadczył w sejmie, iż robotnicy nie uznają tego rozporządzenia i święta te dalej obchodzić będą.

Walka przeciw zgodzie węgierskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj po posłuchaniu hr. Khuen Hedervary'ego, był u cesarza na długiej audyencyi następca tronu. „Reichspost" donosi o tem pod tytułem „Walka przeciw zgodzie węgierskiej".

Katolicy Chorwaci w Bośni.

Serajewo. (T. B). Według komunikatu ogłoszonego w partyjnym organie chorwackiego związku „Hrvatske Zajednica" postanowił centralny wydział tego związku na konferencyi w zasadzie fuzyę z katolickim związkiem, pod warunkiem, że arcybiskup Dr Stadler przedtem w dyecezyalnym organie ogłosi zniesienie nałożonego poprzednio interdyktu na związek katolicko-narodowy. Celem ułożenia warunków fuzyi odbędzie się 5 marca konferencya.

Jak w kołach politycznych sądzą, uczyni arc. Stadler zadość życzeniu związku narodowo-katolickiego.

(Przez fuzyę „Hrvatskiej Zajednicy" ze stronnictwem katolicko-narodowem chorwackiem usuniętym zostanie wreszcie przykry rozłam katolickich Chorwatów w Bośni. Stronnictwo katolicko-narodowe mające ogromną większość ludności za sobą i większość mandatów chorwackich w sejmie, popierane przez Franciszkanów prowadziło namiętną walkę z „Hrvatską Zajednicą" organizacyą również katolicką, założoną przez arcybiskupa Stadlera. Walka ta szkodziła bardzo Chorwatom, gdyż tworzą oni mniejszość narodową w kraju i siła ich leży jedynie w solidarności. Przyp. Red).

Nowy gabinet bawarski.

Monachium. (Tel. wł.) Baron H e r t l i n g przywódca centrum, otrzymał od ks. regenta misyę utworzenia nowego gabinetu.

Bawił on wczoraj jeszcze w Berlinie, a został telegraficznie wezwany do Monachium.

Rewolucya na Krecie.

Konstantynopol (Tel. wł) Turcya zwróciła się do Anglii, Francyi i Rosyi, aby położyły kres anarchii na Krecie. Rząd rewolucyjny rezyduje w imieniu króla greckiego i odbiera przysięgę od obywateli w jego imieniu. Zarazem grozi, że w najbliższych dniach wyśle posłów do zgromadzenia narodowego greckiego.

Starcia strajkowe.

Bruksela. (T. B.) W okręgu Mons przyszło wczoraj kilkakrotnie do starć między strajkującymi górnikami a żandarmeryą, ponieważ strajkujący opadli transporty ze środkami żywności i częściowo je obrabowali. Rząd był zmuszony wczoraj popoł. wysłać wzmocnienia wojskowe. W razie jeżeli referendum, które dziś się odbywa nie oświadczy się za ponownem podjęciem pracy, zachodzi obawa poważnych rozruchów, ponieważ nędza wśród strajkujących jest bardzo wielka.

Katastrofa powodzi.

Madryt. (T. B) W Sewilli katastrofa powodzi przybiera coraz większe rozmiary. Ludność pracuje ciągle nad zbudowaniem tam dla zatrzymania wody. 15 000 robotników jest bez pracy. Ludność cierpi głód. Woda zalała sąsiednie pola i wsie. Barka, która we wsi Algaba rozwoziła żywność, zatonęła. 3 osoby przy tem zginęły. Ulewa trwa dalej. Król udaje się jutro w towarzystwie prez. gabinetu Canalejasa do Sewilli.

Przewodnik krakowski.

G r o b y k r ó l e w s k i e, g r ó b M i c k i e w i c z a s k a r b i e c w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

M u z e u m k s i ą ż ą t C z a r t o r y s k i c h (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Zimowe wycieczki do miejsc sportowych

Miejsca sportowe			Rozkład jazdy										Ceny jazdy III klasy z Krakowa
Stacye kol.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	P. O. 1—3	+ P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	Tam i z powrotem	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O. 1—3	P. O 1—3	
Kalwarya	Naturalne tory w okolicy	Okoliczne wzgórza											
Sucha	Tor Magórki	Magórka	9^{05}	1^{15}	3^{45}	8^{00}	12^{07}	odj. Kraków prz.	6^{00}	7^{55}	4^{45}	11^{09}	—
		Babia Góra	10^{40}	2^{55}	5^{11}	9^{31}	1^{28}	prz. Kalwarya odj.	4^{23}	6^{22}	3^{12}	9^{43}	1·50
Jeleśnia	—	Pilsko, Babia Góra	11^{42}	3^{50}	+ 6^{07}	10^{37}	2^{24}	„ Sucha „	3^{25}	5^{30}	2^{02}	8^{55}	2·80
		Romanka	2^{55}		Kursuje do 30/4 1912 w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta.	11^{41}	4^{22}	„ Jeleśnia „	9^{55}		11^{03}	6^{41}	3·90
Żywiec	—	Kikula	3^{22}			12^{05}	4^{55}	„ Żywiec „	9^{30}		10^{40}	6^{02}	4·20
Milówka	—	Barania	4^{10}				7^{28}	„ Milówka „	8^{37}		9^{44}	5^{09}	4·90
Sól	—	Racza	4^{38}				7^{55}	„ Sól „	8^{13}		9^{20}	4^{40}	5·30

Miejsca sportowe			Rozkład jazdy							Ceny jazdy III klasy z Krakowa
Stacye kol.	Saneczki	Narty	P. O. 1—3	+ P. O. 1—3	P. O. 1—3	Tam i z powrotem	P. O 1—3	P. O 1—3	P. O 1—3	
Maków	—	Babia góra								
Chabówka	—	Luboń, Obidowa, Niedźwiedź								
Lasek	—	Obidowa, Niedźwiedź,	9^{05}	3^{45}	12^{07}	odj. Kraków prz.	4^{46}	11^{09}	6^{00}	—
Nowy Targ	—	„ „	11^{42}	6^{07}	2^{22}	prz Sucha odj.	2^{02}	8^{55}	3^{25}	2·80
Zakopane	Kalatówki	Gubałówka, pod Reglami,	12^{21}	6^{43}	2^{49}	„ Maków „	1^{20}	8^{25}	2^{51}	2·80
	Gubałówka	Kalatówki, Wrótka, Giewont	1^{14}	7^{40}	3^{39}	„ Chabówka „	13^{32}	7^{42}	2^{07}	3·90
		Czerwone Wierchy, Goryczkowa,	1^{35}	8^{00}	3^{55}	odj „ prz.	12^{13}	7^{18}	S 11^{56}	—
		Kasprowy, Liliowe, Świnica	2^{24}	8^{48}	4^{44}	prz. Lasek odj	11^{24}	6^{30}	S 11^{09}	4·80
		Żółta Turnia, Kopa Magóry Ornak	2^{36}	8^{58}	4^{55}	„ Nowy Targ „	11^{12}	6^{18}	S 10^{58}	5·10
		Błyszcz, Bystra, Kamienista,	3^{40}	9^{57}	6^{22}	„ Zakopane „	10^{10}	5^{15}	S 10^{02}	6·00

+ Kursuje do 30/4. 1912 w dnie powszednie poprzedzające niedziele i święta
S. Kursuje do 30/4 1912 tylko w niedziele i święta, względnie przy bezpośrednio po sobie następujących dniach świątecznych, w ostatnim dniu świątecznym.

Osobny wagon III kl. dla uczestników sportów zimowych, kursuje przy pociągu odchodzącym z Krakowa do Zakopanego o godzinie 12^{07}, w nocy z dnia powszedniego na niedzielę lub święto i przy pociągu odchodzącym z Zakopanego do Krakowa o godzinie 5^{15} w niedziele i święta, względnie przy paru bezpośrednio po sobie następujących świętach, w ostatnim dniu świątecznym.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" Wydawca odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza 35